

Odczarować religię
Autor tekstu: **Daniel C. Dennett**

Tłumaczenie: **Andrzej Koraszewski**

Daniel C. Dennett o powodach, dla których religia powinna być badana przez naukę i o tym dlaczego postanowił ujawnić się jako niewierzący. Wywiad z Rebeccą Philips.

Filozof Daniel C. Dennett jest przyzwyczajony do tego, że jego publikacje wywołują burzę. Jego artykuł w „The New York Times” z 2003 roku, w którym zaproponował użycie określenia „Bright” na niewierzących, spowodował gorącą debatę. Jego niedawny wkład w dyskusję na temat wiary i niewiary spotkał się z podobnym przyjęciem. Jego kontrowersyjna książka *Breaking the Spell* jest od chwili jej publikacji w lutym 2006 roku, nieustannie wychwalana przez jednych i ostro krytykowana przez innych zarówno na łamach prasy, jak i na licznych stronach internetowych. Dennett przekonuje, że wielu obrońców religii jest bardziej lojalna wobec wiary niż wobec Boga. W rozmowie z przedstawicielką portalu [Beliefnet](#) odpowiada na pytanie dlaczego przyjął na siebie rolę dyżurnego ateisty i dlaczego jest przekonany, że wiara w Boga jest irracjonalna. Mówi również o tym, że religia ma czasem również pozytywne efekty.

R.P.: Pana książka wzywa do naukowych badań nad religią. Dlaczego właśnie teraz nauka powinna podjąć tę problematykę?

D.D.: Ponieważ religia ma tak wielki wpływ na ludzkie życie, ponieważ lojalność wobec religii w tak istotnym stopniu wpływa na to, jak ludzie odpowiadają na wszystkie ważne pytania, powinniśmy próbować ją zrozumieć. Jeśli w najlepszej wierze próbujemy rozwiązać problem biedy, czy niesprawiedliwości i przy okazji naruszamy ich praktyki religijne, możemy tylko pogorszyć sytuację.

R.P.: W swojej książce pisze Pan, że lojalność wobec religii często gwałci to, w co ludzie rzeczywiście wierzą. Na czym polega różnica między wiarą w Boga, a przywiązaniem do wiary?

D.D.: Każda skuteczna religia zdołała stworzyć poczucie zobowiązania. Ludzie myślą: „O kurcze, jeśli przestanę wierzyć w Boga to będzie straszne. Całe moje życie utraci sens.” To wywołuje lęk, więc mówią, że wierzą nadal, chociaż przestali wierzyć i próbują odbudować swoją wiarę, chociażby tylko symbolicznie.

R.P.: Sam tytuł Pana książki implikuje, że wierzący są jak zakłęci, że nie mają wyboru tego, w co wierzą. Jeśli jednak tak jest, jak może Pan spowodować, żeby zmienili swoje poglądy?

D.D.: Po pierwsze, proszę zwrócić uwagę, że tak twierdzi wielu ludzi wierzących. „W obliczu mojej religii jestem całkowicie bezradny, jest silniejsza ode mnie. To nie jest tak, jak z decyzją zakupu samochodu. To nie jest racjonalny wybór, to jest wszechogarniające uczucie.” Jak zatem rozmawiać z kimś w takim stanie? Przede wszystkim, musimy traktować poważnie to, co taka osoba mówi. „Czy rzeczywiście jesteście zniewolony przez wiarę. Spróbujmy zbadać, czy można o tym spokojnie rozmawiać”. Niektórzy ludzie mogą, inni nie mogą. Zobaczmy co jest możliwe.

R.P.: Czy jest możliwe, aby być równocześnie człowiekiem religijnym i racjonalnym?

D.D.: To jest właśnie to, czego próbuję się dowiedzieć. Próbowałem napisać książkę o tym, że rozsądni, racjonalni ludzie, nawet jeśli są religijni, potrafią czytać. Może być im z tym niewygodnie, mogą być wzburzeni czy obrażeni, mimo że nie zamierzałem ich obrażać czy im wymyślać.

R.P.: Pisze Pan, że lojalność wobec religii jest poniekąd jak zakochanie, i że to dlatego ludzie tak łatwo oburzają się, kiedy próbuje się krytykować ich poglądy. Na ile te uczucia są podobne?

D.D.: Pasja z jaką ludzie deklarują swoją miłość do religii powinna być traktowana bardzo poważnie. Kiedykolwiek mamy do czynienia z jakimś obiektem miłości, czy to będzie druga osoba, naród, religijne wyznanie, czy drużyna piłki nożnej, mamy wbudowaną reakcję oburzenia na wszystko co zagraża, umniejsza, czy chociażby wyraża wątpliwość w obiekt naszej miłości. Jeśli zaczynasz wyrażać się sceptycznie o kimś kogo Kocham, zaciskam pięści.

Jestem przekonany, że jest to reakcja genetycznie wzmacniana w naszym gatunku, podobnie jak u wszystkich ssaków wzmacniana jest tendencja do ochrony swoich małych.

R. P.: Pana książka implikuje, że wielu ludzi wierzy w Boga lub przynajmniej wierzy w „wiarę”, ponieważ nie wiedzą jaki sens miało by życie bez tego. Jak mógłby Pan wyjaśnić komuś o takich przekonaniach sens życia bez Boga?

D.D.: No cóż — prowadząc sensowne życie. Kiedy rozglądam się po świecie widzę różnego rodzaju niewierzących bohaterów na każdym kroku. Jest tu jednak mnóstwo uprzedzeń przeciw ich wskazywaniu, ponieważ wielu ateistów niechętnie ujawnia swój brak wiary. Nikt nie ma ochoty na spędzanie życia jako „dyżurny ateista”. Znacznie bardziej ich interesuje zwykłe, dobre, normalne życie. Wielu ludzi jest zdumionych kiedy widzą jak szczerze i z ochotą wyznaję mój ateizm. Nie dlatego, że sami nie są ateistami, ale dlatego, że oni nie chodzą i nie opowiadają tego na oko. Sądzę, że nie jest to najszcześniejsze.

R. P.: Kilka lat temu przyczynił się Pan do wypromowania terminu „Bright” jako pojęcia opisującego niewierzących. Co ten termin oznacza?

D.D.: Pojęcie zostało ukute w Kalifornii przez Mynga Furtella i Paula Geiserta. Zwrócili oni uwagę na fakt, że społeczność homoseksualistów dokonała swoistego cudu, przechwytyjąc pojęcie „gay”, który miał wcześniej swoje własne znaczenie, i zmieniając je w pojęcie oznaczającego homoseksualistę. Jest to pozytywne, sympatyczne słowo. Podobnie, Bright (rozumiany w odniesieniu do osoby jako ktoś bystry, roztępny - A.K.) jest pozytywnym słowem. Przeciwnością pojęcia „gay” jest „straight” (rozumiany jako osoba heteroseksualna, przy pierwotnym słownikowym znaczeniu słowa „straight” jako określenie kogoś kto jest uczciwy, szczerzy, dobry — A.K.). Możemy zatem powiedzieć, że kto nie jest Bright jest Super. W końcu oni wierzą w działanie sił nadnaturalnych (supernatural), a my nie. To jest główna różnica — Brights to ci ludzie, którzy nie wierzą w nic nadnaturalnego.

R. P.: Powiedział Pan, że nikt nie ma ochoty na pełnienie funkcji dyżurnego ateisty. Czy ma Pan wrażenie, że dzisiejsza społeczność ateistów potrzebuje takiego dyżurnego ateisty?

D.D.: Sam fakt, że napisałem tę książkę pokazuje, że takie jest moje przekonanie. Nie delectuję się tą rolą. Jestem przekonany, że są bardziej interesujące rzeczy, którymi mógłbym się zająć, jak chociażby problemy świadomości, które są pasją mojego życia, czy problemy teorii ewolucji. To jednak jest praca, której ktoś musi się podjąć, więc trzeba to zrobić.

R. P.: Czy zna Pan przykład przejścia z wiary na niewiarę?

D.D.: Kiedy byłem dzieckiem, należałem do kościoła kongregacjonalistów. Chodziłem do niedzielnej szkoły i traktowałem to całkiem poważnie. Nie było jakiegoś wielkiego momentu przełomu. Po prostu stopniowo zacząłem sobie zdawać sprawę, że nie wierzę w to wszystko. Lubiłem religijne opowieści, kochałem muzykę, religijną sztukę, Biblię. Przestałem w to jednak wierzyć.

R. P.: Czy sądzi Pan, że nauka i religia muszą być w konflikcie, czy też mogą kiedyś współdziałać?

D.D.: Sądzę, że mamy tu solidny konflikt. Nigdy nie przekonali mnie ci samozwańcy przedstawiciele nauki, którzy uporczywie twierdzą, że nie ma żadnego prawdziwego konfliktu między nauką i religią, jeśli pozostaną na swoim terenie. Kiedy przyjrzymy się jakie jest właściwe terytorium religii, to okaże się, że jest ono bardzo wąskie. Jeśli sądzisz, że religia otwiera drogę do prawdy na wszelkie tematy, takie jak stworzenie biosfery, czy wiek Ziemi; jeśli sądzisz, że religia ma cokolwiek do powiedzenia na ten temat lub jesteś przekonany, że religia może ci powiedzieć cokolwiek na temat prawdziwości opowieści w swoich własnych świętych księgach - jesteś w błędzie.

R. P.: Od czego by Pan zaczął proponowane badanie religii?

D.D.: Z biologicznego punktu widzenia religia jest stosunkowo niedawnym zjawiskiem, a zorganizowana religia jest jeszcze młodsza. Jeśli chcemy zrozumieć korzenie religii musimy powrócić do prehistorii i do tego co mogło stanowić wstęp do naszej ekologii, psychologii i biologii, do postaw i zwyczajów, które umożliwiały i wzmacniały rozkwit religii.

R.P.: Wspomina Pan zasadność modlitw o wstawiennictwo jako jeden z aspektów religii, które mogłyby być badane.

D.D.: Mówię tu o jednym z prowadzonych badań. Badania Herberta Bensona z Harvard Medical School nad efektami, jeśli są takie, modlitw o pomoc są w toku i od pewnego czasu czekamy na ich rezultaty. Badania te mają solidne wsparcie finansowe i są bardzo porządnie prowadzone. To starannie kontrolowana nauka. Zakończenie badań jest już o kilka lat opóźnione i ludzie zaczynają się zastanawiać. Czy to dlatego, że nie przyniosły żadnych

efektów i organizatorzy niechętnie patrzą na otrzymane wyniki? Nikt nie wie dokładnie, ale z pewnością raport z tych badań będzie interesujący. [1]

R. P.: Co się stanie jeśli po ukazaniu się raportu okaże się, że badania dowodzą, że modlitwy o wstawiennictwo nie mają żadnych efektów?

D.D.: Cóż, z pewnością rozdrażni to wielu ludzi. To jeden z kłopotów z nauką. Jeśli nie udaje ci się potwierdzić twojej ulubionej teorii, to co możesz zrobić. Możesz rozpocząć kolejne badania i kolejne badania. Kiedy jednak wszystkie te badania pokazują to samo, musisz stwierdzić, że byłeś w błędzie. Niedawno prasa pisała o wynikach wieloletnich badań nad tym, czy niskotłuszczowa dieta jest rzeczywiście tak wspaniała dla kobiet. Wyniki są negatywne i wielu ludzi jest mocno zakłopotanych. W naukowych czasopismach od lat pojawiały się artykuły sugerujące, że moda na niskotłuszczową dietę od początku oparta była na kiepskiej nauce i że podtrzymywał ją głównie przemysł żywnościowy, oferujący tego typu produkty.

Jeśli będzie więcej badań wykazujących brak związku (między modlitwą a wyzdrowieniem — A.K.) wówczas, jak sądzę, religię spotka to samo co spotyka przedsiębiorstwa farmaceutyczne. Nie wolno twierdzić, że modlitwy działają cuda — jest to nieuczciwa reklama.

R. P.: Powiada Pan, że jest Pan gotów, aczkolwiek niechętnie, przyjąć na siebie chwilowo rolę dyżurnego ateisty. Kogo zwerbowałby Pan do pomocy?

D.D.: Och, jestem pewien, że wielu ludzi się do mnie przyłączy. Ujawniam się, mówię o sobie Bright. Chciałbym doczekać chwili, kiedy ludzie w różnych częściach kraju będą mieli taką samą pewność jak ja. Mieszkam w Massachusetts, a jest to terytorium Brights, ale dostaję listy z biblijnego pasa, z środkowego zachodu i południa; listy od ludzi, którzy mówią: „Jeśli się ujawnię, stracę pracę, wyrzucą mnie z miasta, nikt nie będzie robił ze mną interesów”.

R.P.: Czy jest pan przeciwnikiem religii?

D.D.: W rzeczywistości nie jestem przeciwnikiem religii. Jestem przeciwnikiem twierdzenia, że religia to cudowna i niezbędna część ludzkiego życia. Mój stosunek do religii jest podobny do mojego stosunku do muzyki, sztuki czy do palenia. Wszystkie te rzeczy łączą się z czymś wspaniałym. Rzuciłem palenie i rzeczywiście cieszę się, że mi się to udało. Mam nadzieję, że ludzie nie będą palić, ale jeśli to robią to ich sprawa. Nie ma w tym nic złego i wielu ludzi tego potrzebuje. Z muzyką czy sztuką jest mniejszy problem, ale ludzie również uzależniają się od tego .

R. P.: Jaka jest Pana idealna wizja roli religii w społeczeństwie?

D.D.: Moim zdaniem organizacyjne możliwości religii, ich zdolność mobilizowania mas oddanych i altruistycznych ludzi na rzecz innych ludzi jest zupełnie wspaniała. Odegrało to ogromną rolę w ruchu obrony Praw Człowieka, odegrało wielką rolę w walce z apartheidem w RPA, pozwoliło na obalenie szacha Iranu (choć tu moje odczucia są mieszane).

Religijne grupy dokonały wiele wspaniałych czynów. Z drugiej strony jednak, grupy religijne wyrządziły wiele krzywd. To jest potężna siła, którą bardzo trudno kontrolować. Trudno mi również powiedzieć, czy zdołamy osiągnąć zdolność takiej kontroli bez prowokowania nadmiernego ryzyka.

Przypisy:

[1] Wyniki tych badań ukazały się w miesiąc po publikacji tego wywiadu. Na łamach "The New York Times" omawiał je Benedict Carey w artykule pt.: [Long-Awaited Medical Study Questions the Power of Prayer.](#)

Daniel C. Dennett

Ur. 1942, jeden z czołowych filozofów nauki, badacz świadomości, filozofii umysłu oraz sztucznej inteligencji; dyrektor Center for Cognitive Studies na Uniwersytecie Tufts. Absolwent Harvardu i Oxfordu. Członek m.in. Amerykańskiej Akademii Nauk i Sztuk, Academia Scientiarum et Artum Europaea, American Association for Artificial Intelligence, American Philosophical Association (przewodniczący w latach 1999-2000). Ważniejsze książki: "Content and Consciousness" (1969), "Brainstorms" (1978), "Elbow Room: The



Varieties of Free Will Worth Wanting" (1984), "The Intentional Stance" (1985), "The Intentional Stance" (1987), "Consciousness Explained" (1991), "Darwin's Dangerous Idea. Evolution and the Meanings of Life" (1995), "Kinds of Minds: Towards to Understanding of Consciousness" (1996; wyd. pol. "Natura umysłów", przeł. W. Turopolski, Warszawa 1997), "Brainchildren: Essays on Designing Minds (Representation and Mind)" (1998), "Freedom Evolves" (2003), antologia filozoficzno-literacka "The Mind's I: Fantasies and Reflections on Self and Soul" (1981, wraz z D. Hofstadterem). Opublikował ponad 100 artykułów filozoficzno-naukowych.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 01-08-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5493) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5493>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl